

Z Catem w Bolszewii

Czy znajdzie się nowy Stanisław Mackiewicz, który opisze dzisiejszą Rosję?



Czy znajdzie się nowy Stanisław Mackiewicz, który opisze dzisiejszą Rosję?

W jednej z rozmów z Kisiem Cat mówił, że Polska to Wilno, Lwów, Kijów, Mińsk, Smoleńsk... A Warszawa? – dopytywał Kisiel. Warszawa to takie małe żydowskie miasteczko przy granicy z Niemcami. Kto by

się nim interesował.

W prowincjonalnym Wilnie Cat redagował „Słowo”, które czytano w Warszawie. Podobno jedyny dziennik, który regularnie czytywał Piłsudski. Ta międzywojenna Polska, chociaż już z okrojonymi Kresami i przesunięta nieco na Zachód, nieustannie koncentrowała się na Wschodzie. Na Kresach cały czas powstawała polska kultura, a za wschodnią granicą czaiło się największe niebezpieczeństwo. Było ono dla ówczesnych Polaków tak oczywiste, że prowadziło do zlekceważenia niemieckiego zagrożenia. Polska armia w 1939 roku była gotowa do boju z tym samym przeciwnikiem, co w 1920 roku i – przynajmniej połowicznie – miała rację.

Za swojego życia Cat obserwował koniec właśnie tej Polski. Ciągłe zagrożenie ze Wschodu motywowało do intensywnych studiów sowietologicznych. Ale nie tylko to. Stanisława i Józefa Mackiewiczów interesowało jeszcze bardziej to, co Sowiety robią z ludzkim umysłem, jak nim manipulują i w jaki sposób stanowią zagrożenie nie tylko dla Polski, ale i całego Zachodu.

Znakomite studium tego wnikania sowieckiego kłamstwa w społeczną tkankę dał Józef Mackiewicz w „Drodze donikąd”. Jego brat, Stanisław, zrobił to wcześniej w na pół reportażowej, na pół felietonowej książce „Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów”. Swada publicysty wygrywa w niej często z analitycznych chłodem. Pretekstem do wniosków bywa anegdota. Najsilniejszą bronią najzwyczajniejszy śmiech. Jak choćby z dyrektora muzeum, który nie ma pojęcia o historii, bo dopiero co został oderwany od maszyny w fabryce i skierowany na robotniczy uniwersytet. To zadziwiające, że Cat, który

oglądał Sowiety w jednym z najczarniejszych okresów, czyli w latach 30., potrafi zdobyć się na ten chichot. Można powiedzieć, że najgorszego przecież nie widział.

Widział za to rzeczy, które umykały wielu jego współczesnym. Prawdopodobnie dlatego ta na lekko napisana książka przewyższa przenikliwością niejedno akademickie studium z tamtego czasu.

Na tę książkę należy patrzeć jako na polemikę z tezami tych sowietologów, którzy ZSRS interpretowali jako kontynuację carskiej Rosji. Dla Cata, po pierwsze, carska Rosja ostatnich Romanowów jest krajem rozwiniętym cywilizacyjnie, coraz bardziej liberalnym i coraz bardziej zachodnim. Nic z tatarskiej hordy, która nagle postanowiła sobie zrobić rewolucję i pod nową szatą podbić resztę świata. Pisze więc Cat, że przecież komunizm nie wziął się z Rosji, że Lenin więcej czasu spędził w zachodniej Europie niż w carskiej Rosji i że tam – podobnie jak większość jego kompanów – zaraził się czerwoną chorobą. Więc to, co w ZSRS najgorsze, wcale nie jest rosyjską specyfiką, ale produktem importowanym.

Po drugie, Rosjanie nie są w Sowietach narodem panującym, nie ma kontynuacji rosyjskiego imperializmu, ale jego zwalczanie. To jest imperializm zupełnie nowy – podkreśla Mackiewicz. Rosyjska kultura zaś cierpi, zamiast literatury – propagandowe szmiry, zamiast życia akademickiego, które przecież tak bardzo wyróżniało dawną Rosję – robotnicza urawniłowka.

Najbardziej Cat boi się młodych. Nie przerobionych ludzi carskiej Rosji, ale ich dzieci i wnuków. W nich Sowiety mogą pokładać nadzieje i to oni tak naprawdę poniosą rewolucję dalej, o ile wcześniej ZSRS nie zostanie rozbity militarnie (co mało prawdopodobne) lub system zawali się z powodu własnej nieracjonalności.

Jak się czyta to studium po kilkudziesięciu latach?

Pierwsza konstatacja ma charakter metodologiczny. Czy dziś polski autor jest zdolny do napisania tak świetnego studium innego kraju? Opisać zagrożenie i wniknąć w społeczeństwo? Czy dziś ktoś tak dobrze opisałby Rosję?

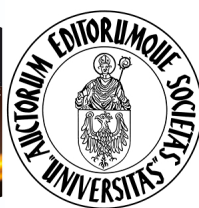
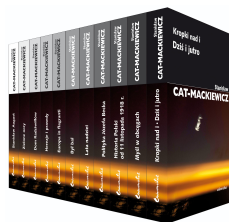
Druga konstatacja wiąże się z biografią Cata. Drogi braci Mackiewiczów rozeszły się w czasie wojny. Wzajemne pretensje narastały, a niepokoje Józefa potwierdziły się ostatecznie, gdy Cat – w końcu były premier rządu emigracyjnego – zdecydował się na przyjazd do PRL. Dziś, dzięki dokumentom, wiemy, że już w Londynie Cat chętnie współpracował z komunistycznym wywiadem, opowiadał o emigrantach, brał pieniądze i wydawał za komunistyczne pieniądze broszury, który miały uderzać w rząd londyński. Jednak to nie pieniądze odgrywały najważniejszą rolę, ale szczere przekonania. Cat wątpił w możliwości prowadzenia polityki i uprawiania kultury na obczyźnie. Jego wybór można nazwać realizmem. On sam jednak dość szybko zorientował się, że był to

realizm chybiony. W Polsce, po okresie względnej akceptacji systemu, przeszedł na drugą stronę i podpisał List 34. Od tego czasu zaczęły się jego kłopoty.

Inaczej więc popatrzymy na antysowieckie studia Józefa, który nie ugiął się nigdy i – jak pisał Adam Michnik – inspirował zwierzęcy antykomunizm, a inaczej na Stanisława, który w opisie starał się zachować umiar – umiar nie jako wypośrodkowanie, ale intelektualny dystans. W tych zawodach Stanisław przegrał.

I wreszcie trzecia sprawa. Obserwujemy dziś taką Rosję, jakiej nie znał żaden z braci Mackiewiczów. Nie jest to odrestaurowana carska Rosja – ta, którą podziwiali Mackiewiczowie. Nie są to także Sowiety. Jaka zatem jest ta Rosja?

Z pewnością potrzeba nowego Cata, żeby to ogarnął.



Stanisław Cat-Mackiewicz, *Myśl w*

obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowieców, Universitas, Kraków 2012

Książka ukazała się w serii dzieł wybranych Cata, nad którą Teologia Polityczna objęła patronat medialny

